

Księga Urantii

<< [Przekaz 147](#) | [Części](#) | [Treść](#) | [Przekaz 149](#) >>

Przekaz 148

Nauczanie ewangelistów w Betsaidzie

148:0.1 (1657.1) OD 3 maja do 3 października, roku 28 n.e., Jezus i apostołska grupa przebywali w domu Zebedeusza, w Betsaidzie. Przez te pięć miesięcy pory suchej na wybrzeżu utrzymywany był ogromny obóz niedaleko domu Zebedeusza, który został znacznie powiększony, aby pomieścić rosnącą rodzinę Jezusa. Ten obóz na wybrzeżu zajmowany przez stale zmieniającą się grupę poszukiwaczy prawdy, kandydatów do uzdrowienia oraz ciekawskich, liczył od pięciuset do półtora tysiąca osób. To miasto namiotów było pod generalnym nadzorem Dawida Zebedeusza, któremu pomagali bliźniacy Alfeusza. Obozowisko było wzorowe, gdy idzie o porządek i higienę, jak również sprawy generalnego zarządzania. Chorzy na różne dolegliwości mieszkali oddzielnie i byli pod opieką wierzącego lekarza, Syryjczyka, Elmana.

148:0.2 (1657.2) Przez cały ten czas apostołowie przynajmniej raz na tydzień wypływali na ryby, sprzedając swe połowy Dawidowi na

wyżywienie obozowiska na wybrzeżu. Fundusze, które otrzymali, przekazywane były skarbnikowi grupy. Jeden tydzień w miesiącu Dwunastu mogło spędzić ze swoją rodziną lub przyjaciółmi.

148:0.3 (1657.3) Podczas gdy Andrzej wciąż generalnie zarządzał działalnością apostołów, Piotr odpowiedzialny był w pełni za szkołę dla ewangelistów. Każdego przedpołudnia, wszyscy apostołowie brali udział w nauczaniu grup ewangelistów i obie te grupy, tak nauczycieli jak i uczniów, popołudniami nauczały ludzi. Przez pięć wieczorów w tygodniu, po kolacji, apostołowie prowadzili lekcje pytań dla ewangelistów. Raz w tygodniu Jezus prowadził godzinę pytań, odpowiadając na pytania, które zostały z poprzednich sesji.

148:0.4 (1657.4) W ciągu pięciu miesięcy kilka tysięcy osób przewinęło się przez obozowisko. Przybywali tu często zaciekawieni ludzie ze wszystkich części Cesarstwa Rzymskiego i z ziem na wschód od Eufratu. Był to najdłuższy, stabilny i dobrze zorganizowany okres nauczania Mistrza. Najbliższa rodzina Jezusa spędziła większość tego czasu w Nazarecie lub Kanie.

148:0.5 (1657.5) Obozowisko nie było prowadzone jako wspólnota, tak jak rodzina apostołów. Dawid Zebedeusz kierował tym dużym miastem namiotów w ten sposób, że całe przedsięwzięcie zaczęło utrzymywać się samo, dzięki czemu nikomu nigdy nie odmówiono przyjęcia. Ten wciąż zmienny obóz był nieodłączną częścią prowadzonej przez Piotra szkoły, przygotowującej ewangelistów.

1. Nowa szkoła proroków

148:1.1 (1657.6) Piotr, Jakub i Andrzej stanowili wyznaczony przez Jezusa komitet, zatwierdzający przyjęcia ludzi zgłaszających się do szkoły ewangelistów. W tej nowej szkole proroków uczniowie reprezentowali wszystkie rasy i narody świata rzymskiego oraz Wschodu, aż po Indie. Szkoła była prowadzona według planu nauczania i działania. Tego, czego uczniowie nauczyli się przed południem, po południu uczyli ludzi zgromadzonych na wybrzeżu. Po kolacji nieformalnie omawiali zarówno to, czego się nauczyli przed południem, jak i to, czego nauczali po południu.

148:1.2 (1658.1) Każdy z apostołów-nauczycieli nauczał według swoich własnych poglądów na ewangelię królestwa. Nie chcieli nauczać zupełnie tak samo; nie było standardowego czy dogmatycznego formułowania doktryn teologicznych. Chociaż wszyscy nauczali *tej samej* prawdy, każdy z apostołów przedstawiał swoją własną interpretację nauki Mistrza. Jezus popierał tak różnorodny sposób przedstawiania osobistych doświadczeń w sprawach królestwa, nieustannie harmonizując i koordynując te liczne i rozbieżne poglądy na ewangelię, podczas swej cotygodniowej godziny pytań. Pomimo znacznego stopnia swobody osobistej w sprawach nauczania, w szkole dla ewangelistów Szymon Piotr przejawiał tendencje dominujące w sprawach teologii. Obok Piotra, największy osobisty wpływ wywierał Jakub Zebedeusz.

148:1.3 (1658.2) W czasie tych pięciu miesięcy, spędzonych na wybrzeżu, przeszkolono ponad stu ewangelistów; stanowili oni ten materiał, z którego później (oprócz Abnera i apostołów Jana) wybrano siedemdziesięciu nauczycieli i kaznodziei ewangelii. Szkoła

ewangelistów nie miała wszystkich rzeczy wspólnych w takim samym stopniu, jak Dwunastu.

148:1.4 (1658.3) Ewangelisci, choć nauczali i głosili ewangelię, nie chrzcili wiernych aż do tego czasu, kiedy zostali później wyświęceni na siedemdziesięciu posłańców królestwa i upoważnieni do tego przez Jezusa. Spośród wielkiej liczby ludzi, uzdrowionych w tym miejscu po zachodzie słońca, tylko siedmiu znalazło się w grupie ewangelicznych uczniów. Wśród ludzi przygotowywanych do służby ewangelicznej w szkole Piotra znajdował się syn arystokraty z Kafarnaum.

2. Szpital w Betsaidzie

148:2.1 (1658.4) Syryjski lekarz, Elman, mający do pomocy zespół dwudziestu pięciu młodych kobiet i dwunastu mężczyzn, zorganizował i prowadził przez dwadzieścia cztery miesiące coś, co można by uznać za pierwszy szpital królestwa, związany z obozowiskiem na wybrzeżu. W tej izbie chorych, położonej tuż na południe od głównego miasta namiotów, leczono chorych zgodnie ze wszystkim znanymi metodami cielesnymi, jak również za pomocą duchowych praktyk modlitewnych i dodawania otuchy przez wiarę. Jezus odwiedzał chorych w tym obozowisku nie rzadziej niż trzy razy w tygodniu i spotykał się osobiście z każdym cierpiącym. Tak dalece, jak nam wiadomo, żadne tak zwane cuda nadprzyrodzonego uzdrowienia nie wydarzyły się wśród tysiąca cierpiących i chorych

ludzi, którzy odeszli z tej izby chorych, odzyskawszy siły czy zdrowie. Tym niemniej znaczna większość osób, które skorzystały z tej pomocy, nie zaprzestała rozgłaszać, że to Jezus ich uzdrowił.

148:2.2 (1658.5) Wiele tych uzdrowień, które się dokonały pod wpływem Jezusa, w związku z jego posługą na rzecz pacjentów Elmana, zdawało się przypominać działanie cudów, ale pouczono nas, że były to tylko takie przemiany umysłu i ducha, jakie mogą występować w życiu przepełnionych nadzieją i zdominowanych wiarą osób, znajdujących się pod bezpośrednim i inspirującym wpływem silnej, pozytywnej i dobroczynnej osobowości, której opieka odpędza strach i niweczy niepokój.

148:2.3 (1658.6) Elman i jego pomocnicy próbowali nauczać chorych prawdy o „opętaniu przez złego ducha”, ale odnieśli tylko niewielki sukces. Panowało nieomal powszechne przekonanie, że choroba ciała i zaburzenia psychiczne mogą być spowodowane przez tak zwanego nieczystego ducha, zamieszkującego w umyśle lub ciele dotkniętej chorobą osoby.

148:2.4 (1659.1) We wszystkich swoich kontaktach z chorymi i cierpiącymi, kiedy to dotyczyło metody leczenia albo ujawnienia nieznanej przyczyny choroby, Jezus nie lekceważył instrukcji rajskiego brata Emanuela, które dostał przed rozpoczęciem swego wcielenia na Urantii. Jednak ci, którzy usługiwali chorym i przyglądali się, w jaki sposób Jezus ożywia wiarę i pewność siebie u chorych i cierpiących, nauczyli się wiele z tych pożytecznych lekcji.

148:2.5 (1659.2) Obóz został rozwiązany na krótko przed okresem nasilenia przeziębień i związanej z tym gorączki.

3. Sprawy Ojca

148:3.1 (1659.3) Poprzez cały ten okres Jezus przeprowadził mniej niż tuzin publicznych nabożeństw w obozowisku i tylko raz przemawiał w synagodze w Kafarnaum, w przedostatni szabat przed wyruszeniem z nowo wyszkolonymi ewangelistami na publiczną turę głoszenia kazań po Galilei.

148:3.2 (1659.4) Od czasu swojego chrztu Mistrz nigdy tak często nie przebywał samotnie, jak podczas tego okresu obozowiska szkoleniowego ewangelistów w Betsaidzie. Ilekroć którykolwiek z apostołów odważył się zapytać Jezusa, dlaczego tak często ich opuszcza, Jezus niezmiennie odpowiadał, że „zajmował się sprawami Ojca”.

148:3.3 (1659.5) Kiedy Jezus się oddalał, towarzyszyło mu tylko dwu apostołów. Chwilowo zwolnił Piotra, Jakuba i Jana z obowiązku towarzyszenia mu osobiście, aby także mogli wziąć udział w nauczaniu nowych kandydatów na ewangelistów, których było więcej niż stu. Kiedy Mistrz chciał się udać na wzgórze w sprawach Ojca, powoływał jakichkolwiek dwu apostołów, którzy byli wolni, aby mu towarzyszyli. W ten sposób każdy z Dwunastu miał okazję nawiązania bliskiego związku i przeżywania serdecznego kontaktu z Jezusem.

148:3.4 (1659.6) Dochodzimy do wniosku, choć nie objawiono nam tego do celów zapisu, że podczas tych licznych okresów odosobnienia na wzgórzach, Mistrz współpracował bezpośrednio, jako władca, z

wieloma swymi ważniejszymi administratorami prowadzącymi sprawy wszechświata. Od czasu swego chrztu, ten wcielony Władca naszego wszechświata zaczynał świadomie i coraz bardziej aktywnie kierować pewnymi stadiami wszechświatowej administracji. I zawsze uważaliśmy, że w jakiś nie objawiony jego najbliższym towarzyszom sposób, w czasie tych tygodni, kiedy Jezus mniej angażował się w sprawy ziemskie, zajmował się on zarządzaniem wysokimi, duchowymi istotami inteligentnymi, które były odpowiedzialne za kierowanie rozległym wszechświatem i ze swej strony uważamy, że człowiek-Jezus zechciał określać takie czynności jako zajmowanie się „sprawami Ojca”.

148:3.5 (1659.7) Wiele razy, kiedy całymi godzinami Jezus był sam, ale kiedy dwaj jego apostołowie byli w pobliżu, dostrzegali oni błyskawicznie zachodzące liczne zmiany rysów jego twarzy, aczkolwiek nie słyszeli, aby wypowiedział choć słowo. Tak samo nie widzieli istot niebiańskich, które mogły kontaktować się z ich Mistrzem, takich, jakie niektórzy z nich widzieli przy późniejszej sposobności.

4. Zło, grzech i nikczemność

148:4.1 (1659.8) Jezus miał taki zwyczaj, że dwa wieczory w tygodniu prowadził specjalne rozmowy z osobami, które chciały z nim mówić, w pewnym ustronnym i osłoniętym zakątku ogrodu Zebedeusza. W czasie jednego z takich wieczorów prywatnych rozmów, Tomasz zadał

Mistrzowi pytanie: „Dlaczego ludzie muszą narodzić się w duchu, aby mogli wejść do królestwa? Czy ponowne narodzenie się jest konieczne, aby uciec spod wpływu złego? Mistrzu, czym jest zło”? Kiedy Jezus usłyszał te pytania, rzekł Tomaszowi:

148:4.2 (1660.1) „Nie rób błędu i nie myl *zła* ze *złym*, poprawniej z *nikczemnym*. Ten, którego nazywasz złym, jest synem samolubstwa, wysokim administratorem, który świadomie i rozmyślnie wywołał bunt przeciw władzy mojego Ojca i jego lojalnych Synów. Ale ja już pokonałem tych grzesznych buntowników. Uświadom sobie następujące różnice w postawie wobec Ojca i jego wszechświata. W odniesieniu do woli Ojca, nigdy nie zapomnij tych praw:

148:4.3 (1660.2) „Zło jest nieświadomym czy nieumyślnym naruszeniem Boskiego prawa, Ojcowskiej woli. Zło jest również miarą niedoskonałości w wykonywaniu Ojcowskiej woli.

148:4.4 (1660.3) Grzech jest świadomym, rozmyślnym i zamierzonym przekroczeniem Boskiego prawa. Grzech jest miarą sprzeciwu wobec Boskiego przewodnictwa i duchowego kierownictwa.

148:4.5 (1660.4) Nikczemność jest rozmyślnym, zdecydowanym i uporczywym łamaniem Boskiego prawa, Ojcowskiej woli. Nikczemność jest miarą trwałego odrzucenia miłości pełnego Ojcowskiego planu wiecznego życia osobowości i miłosiernego zbawienia, jakie niosą jego Synowie.

148:4.6 (1660.5) Zanim śmiertelny człowiek ponownie narodzi się w duchu, jest on z natury podporządkowany swym wrodzonym, złym tendencjom, ale taka naturalna niedoskonałość w postępowaniu nie

jest ani grzechem, ani nikczemnością. Śmiertelny człowiek dopiero zaczyna swoje długie wznoszenie się ku perfekcji Ojca w Raju. To nie jest grzeszne, gdy ktoś jest niedoskonały, czy z natury niekompletnie wyposażony. Człowiek jest wprawdzie podatny na zło, ale nie jest w żadnym sensie dzieckiem zła, chyba, że świadomie i rozmyślnie wybrał drogę grzechu i życie w nikczemności. Zło jest nieodłączne naturalnemu porządkowi tego świata, ale grzech jest postawą świadomego buntu, którą przynieśli na ten świat ci, co upadli z duchowej światłości w kompletną ciemność.

148:4.7 (1660.6) Tomaszu, wprowadzają cię w błąd doktryny Greków i błędy Persów. Nie rozumiesz związków zła i grzechu, ponieważ uważasz, że ludzkość rozpoczęła na Ziemi z doskonałym Adamem i na skutek grzechu szybko się zdegenerowała do jej obecnego, żałosnego stanu. Ale dlaczego nie chcesz zrozumieć znaczenia tego zapisu, który mówi jak Kain, syn Adama, poszedł do ziemi Nod i pojął tam żonę? I dlaczego nie chcesz pojąć znaczenia zapisu, który opisuje synów Bożych, znajdujących dla siebie żony pośród córek ludzkich?

148:4.8 (1660.7) Doprawdy, ludzie z natury są źli, ale niekoniecznie grzeszni. Nowe narodzenie – chrzest duchowy – jest konieczne, aby się uwolnić od zła i niezbędne, aby wejść do królestwa nieba, ale to wcale nie umniejsza tego, że człowiek jest synem Bożym. Ta naturalna obecność potencjalnego zła też wcale nie oznacza, że człowiek w jakiś tajemniczy sposób obraził Ojca w niebie, więc jako obcy, cudzoziemiec czy pasierb, musi w pewien sposób starać się o legalną adopcję u Ojca. Wszystkie takie wymysły są zrodzone, po

pierwsze, z twojego niezrozumienia Ojca, a po drugie, z twojej niewiedzy odnośnie pochodzenia, natury i przeznaczenia człowieka.

148:4.9 (1660.8) Grecy i inni uczyli ciebie, że człowiek zstępuje coraz bardziej w dół, od niebiańskiej doskonałości ku nicości czy unicestwieniu; ja przyszedłem pokazać, że człowiek, przez wejście do królestwa, pewnie i niezawodnie wznosi się w górę, do Boga i do Boskiej doskonałości. Potencjalnie zła jest każda istota, która z jakichkolwiek przyczyn nie stanie na wysokości niebiańskich, duchowych ideałów wiecznej, Ojcowskiej woli, ale takie istoty nie są w żadnym sensie grzeszne a tym bardziej nikczemne.

148:4.10 (1661.1) Tomaszu, czyż nie czytałeś Pisma, gdzie jest napisane: «Jesteście dziećmi Pana i waszego Boga». «Ja będę mu Ojcem, a on będzie mi synem». «Albowiem wybrałem go sobie na syna – ja będę mu Ojcem». «Przywiedź moich synów z daleka a moje córki z krańców ziemi; wszystkich, którzy noszą me imię i których stworzyłem dla mojej chwały». «Jesteście synami żywego Boga». «Albowiem ci, którzy mają ducha Bożego, naprawdę są synami Bożymi». Podczas gdy istnieje materialna część ludzkiego ojca w jego własnym dziecku, w każdym wierzącym synu królestwa istnieje duchowa część niebiańskiego Ojca”.

148:4.11 (1661.2) Wszystko to i znacznie więcej powiedział Jezus Tomaszowi i wiele z tego apostoł zrozumiał, tym niemniej Jezus napomniął go, żeby „nie mówił o tych sprawach z innymi, do czasu, kiedy wrócę do Ojca”. I Tomasz nie wspomniął nikomu o tej rozmowie, dopóki Mistrz nie odszedł z tego świata.

5. Sens cierpienia

148:5.1 (1661.3) Innym razem, podczas tych prywatnych rozmów w ogrodzie, Nataniel zapytał Jezusa: „Mistrzu, chociaż zaczynam rozumieć, dlaczego nie chcesz zbiorowo uzdrawiać, ciągle nie potrafię zrozumieć, dlaczego kochający Ojciec w niebie pozwala na to, żeby jego dzieci na Ziemi cierpiały tyle nieszczęść”. Mistrz odpowiedział Natanielowi:

148:5.2 (1661.4) „Natanielu, ten problem masz ty i wielu innych, ponieważ nie rozumiecie, w jaki sposób naturalny porządek tego świata został tak wiele razy zakłócony przez grzeszne przygody pewnych, zbuntowanych wiarołomców woli Ojca. Przyszedłem, żeby zacząć porządkować te sprawy. Ale trzeba będzie wielu epok, aby tę część wszechświata zawrócić na dawne drogi i w ten sposób uwolnić dzieci ludzkie od dodatkowych obciążeń grzechu i buntu. Samo istnienie zła stanowi wystarczającą próbę w procesie wznoszenia się człowieka – poznanie grzechu nie jest konieczne dla osiągnięcia wiecznego życia.

148:5.3 (1661.5) Jednak powinieneś wiedzieć, mój synu, że Ojciec nie zsyła nieszczęść celowo na swoje dzieci. Człowiek sam ściąga na siebie niepotrzebne nieszczęścia, dlatego, że uparcie nie chce chodzić lepszymi drogami Boskiej woli. Zło utajone jest w nieszczęściu, ale wiele zła jest wynikiem grzechu i nikczemności. Wiele niezwykłych wypadków zdarzyło się na tym świecie, więc nie należy się dziwić, że

wszyscy myślący ludzie mogą być zdumieni widokiem cierpień i nieszczęść, których są świadkami. Ale jednej rzeczy możesz być pewny: Ojciec nie zsyła nieszczęścia jako arbitralnej kary za złe uczynki. Niedoskonałości i wypaczenia, powstałe w wyniku zła są naturalne; kary w rezultacie grzechu są nieuniknione; niszczące konsekwencje nikczemności są nieubłagane. Człowiek nie powinien winić Boga za te nieszczęścia, które są naturalnym wynikiem życia, jakim zechciał żyć, tak samo człowiek nie powinien narzekać na te doświadczenia, które są częścią życia, jakim się żyje na tym świecie. Jest wolą Ojca, żeby śmiertelny człowiek pracował wytrwale i konsekwentnie w kierunku poprawy warunków swego życia na Ziemi. Inteligentne wysiłki umożliwiłyby człowiekowi pokonanie większości jego ziemskiej niedoli.

148:5.4 (1662.1) Naszą misją, Natanielu, jest pomóc ludziom w rozwiązywaniu ich duchowych problemów i tym samym ożywić ich umysły, żeby byli lepiej przygotowani i inspirowani do rozwiązywania swych różnorodnych problemów materialnych. Rozumiem twoją dezorientację, ponieważ czytałeś Pismo. Zbyt często ma ono tendencję przypisywania Bogu odpowiedzialności za wszystko to, czego nieświadomy człowiek nie może zrozumieć. Ale Ojciec nie jest osobiście odpowiedzialny za wszystko, czego nie rozumiesz. Nie zwątp w miłość Ojca, tylko dlatego, że jakieś sprawiedliwe i mądre prawo przez niego zarządzane przypadkowo cię dotknęło, ponieważ ty, niewinnie lub rozmyślnie naruszyłeś Boskie zarządzenia.

148:5.5 (1662.2) Ale, Natanielu, w Piśmie jest wiele tego, co mogłoby cię nauczyć, gdybyś czytał wnikliwie. Czy pamiętasz, że jest napisane:

«Upomnieniem Pańskim nie gardź, mój synu, nie odrzucaj ze wstrętem strofowań; bowiem karci Pan, kogo miłuje, jak ojciec syna, którego lubi». «Pan niechętnie przecież zsyła nieszczęścia». «Błądziłem, zanim przyszło utrapienie; teraz jednak przestrzegam prawa. Dobrze to dla mnie, że zostałem upokorzony, abym w ten sposób mógł nauczyć się Boskich ustaw». «Znam wasze uciemiężenia. Schronem pewnym jest Bóg wiekuisty, a tu na dole ramiona wieczne». «Pan jest także ucieczką dla uciśnionego, przystanią wytchnienia w czasach utrapienia». «Pan go pokrzepi na łożu boleści; Pan nie zapomina o chorych». «Tak jak ojciec okazuje współczucie swoim dzieciom, tak i Pan współczuje tym, którzy się go boją. On zna twoje ciało; pamięta, że jesteśmy prochem». «On leczy tych ze złamanym sercem i przewiązuje ich rany». «Jest nadzieją dla biednych, dla ubogich podporą w utrapieniu, osłoną przed deszczem, cieniem przed piekącym skwarem». «On dodaje mocy zmęczonemu i pomnaża siły omdlałego». «Nie złamie trzciny nadłamanej, nie zagasi knotka o nikłym płomyku». «Gdy pójdziesz przez wody cierpienia, ja będę z tobą i gdy rzeki złego losu będą się przelewać, ja nie opuszczę ciebie». «Posłał mnie, by opatrywać rany serc złamanych, by zapowiadać wolność jeńcom i aby pocieszać wszystkich zasmuconych». «Jest poprawa w cierpieniu; nieszczęście nie wzrasta z pyłu»”.

6. Niezrozumienie cierpienia – rozprawa o Hiobie

148:6.1 (1662.3) Tego samego wieczora, w Betsaidzie, Jan również zapytał Jezusa, dlaczego tak wielu na pozór niewinnych ludzi cierpi na skutek rozlicznych chorób i doznaje tak wielu nieszczęść. Odpowiadając na pytania Jana, Mistrz rzekł między innymi:

148:6.2 (1662.4) „Mój synu, nie pojmujesz znaczenia złego losu czy roli cierpienia. Czyż nie czytałeś arcydzieła literatury semickiej – opowiadania w Piśmie Świętym o nieszczęściach Hioba? Czy nie przypominasz sobie, jak to opowieścią o materialnym dobrobycie sługi Pana rozpoczyna się ta cudowna przypowieść? Dobrze pamiętasz, że Hiob był błogosławiony dziećmi, bogactwem, dostojenstwem, pozycją, zdrowiem i wszystkim tym, co ludzie cenią w tym doczesnym życiu. Zgodnie z wiekami uświęconymi naukami dzieci Abrahama, taka materialna pomyślność była zupełnie wystarczającym dowodem Boskiej łaski. Jednak takie materialne dobra i doczesna pomyślność nie oznaczają łaski Bożej. Mój Ojciec w niebie tak samo kocha biednych jak i bogatych; nie ma on względu na osoby.

148:6.3 (1663.1) Chociaż po przekroczeniu Boskiego prawa wcześniej czy później nadchodzi żniwo kary, kiedy ludzie zbierają to, co posieli, mimo to wciąż powinniście pamiętać, że ludzkie cierpienie nie zawsze jest karą za poprzedzający je grzech. Zarówno Hiobowi jak i jego przyjaciółom nie udało się znaleźć prawidłowej odpowiedzi na ich wątpliwości. I w tym świetle, które teraz macie, chyba nie dalibyście Szatanowi czy Bogu tych ról, jakie odgrywają w tej unikalnej przypowieści. Podczas gdy Hiob poprzez cierpienie nie

znalazł rozwiązania swych intelektualnych problemów ani rozstrzygnięcia swych filozoficznych trudności, odniósł on wspaniałe zwycięstwo; nawet w obliczu załamania się jego teologicznej obrony, wzniósł się na te duchowe wyżyny, kiedy mógł szczerze powiedzieć: «Czuję wstręt do siebie»; i wtedy przyszedł ratunek w postaci *widzenia Boga*. Pomimo tak całkiem źle zrozumianego cierpienia, Hiob wzniósł się na nadludzki poziom moralnego zrozumienia i duchowej wnikliwości. Kiedy cierpiący sługa ma widzenie Boga, nastaje pokój w jego duszy, który przewyższa wszelkie ludzkie zrozumienie.

148:6.4 (1663.2) Pierwszy z przyjaciół Hioba, Elifaz, napominał poszkodowanego, aby w swoim cierpieniu okazał ten sam hart ducha, jaki zalecał innym w dniach swojej pomyślności. Ten fałszywy pocieszyciel powiedział: «Hiobie, zaufaj swojej religii; pamiętaj, że to niegodziwy cierpi a nie sprawiedliwy. Musiałeś zasłużyć na karę, inaczej nie byłbyś nią dotknięty. Ty wiesz, że w oczach Boga nikt nie może być sprawiedliwy. Wiesz, że niegodziwemu nigdy naprawdę się nie powodzi. Zresztą, wydaje się, że człowiek musi mieć kłopoty i być może Pan karze cię tylko dla twego dobra». Nic więc dziwnego, że z takiej interpretacji problemu ludzkiego cierpienia biedny Hiob niewiele miał pociechy.

148:6.5 (1663.3) Ale rada drugiego przyjaciela, Bildada, była jeszcze bardziej przygnębiająca, pomimo jej mądrości w świetle uznawanej wtedy teologii. Bildad powiedział: «Bóg nie może być niesprawiedliwy. Skoro twoje dzieci zginęły, musiały być grzesznikami; ty musisz błędzić, inaczej nie cierpiałbyś tak. A jeśli

jesteś naprawdę sprawiedliwy, Bóg z pewnością wybawi cię z twoich cierpień. Powinieneś wyciągnąć wnioski z historii postępowania Boga z człowiekiem, że Wszechmocny niszczy tylko niegodziwych».

148:6.6 (1663.4) I pamiętasz, co Hiob odpowiedział przyjacielowi:

«Dobrze wiem, że Bóg nie słyszy mego wołania o pomoc. Jak Bóg może być sprawiedliwy a jednocześnie tak zupełnie lekceważyć moją niewinność? Widzę, że błagając Wszechmocnego, nie mogę otrzymać zadośćuczynienia. Czyż nie widzicie, że Bóg zezwala na prześladowanie dobra przez niegodziwość? A skoro człowiek jest tak słaby, jaką ma szansę na wynagrodzenie z rąk wszechmocnego Boga? Bóg uczynił mnie takim, jakim jestem i kiedy obraca to przeciw mnie, jestem bezbronny. I po co w ogóle Bóg mnie stworzył, abym cierpiał w tak nędzny sposób?»?

148:6.7 (1663.5) I któż może zakwestionować stanowisko Hioba, z punktu widzenia rady przyjaciół i błędnych idei Boga, zaprzatających jego umysł? Czyż nie widzicie, że Hiob tęsknił za *ludzkim* Bogiem, że chciał przestawać z Boską Istotą, znającą ludzki, śmiertelny stan i rozumiejącą, że sprawiedliwy często musi cierpieć niewinnie, co jest składnikiem tego, pierwszego życia na długiej drodze wznoszeniu się do Raju? Dlatego też Syn Człowieczy przyszedł od Ojca, żeby żyć takim życiem w ciele, w którym miałyby możliwość pocieszyć i wspomagać wszystkich tych, którzy w przyszłości zostaną powołani do znoszenia nieszczęść Hioba.

148:6.8 (1663.6) Trzeci przyjaciel Hioba, Sofar, mówił potem jeszcze mniej słów pociechy: «Jesteś niemądry, kiedy utrzymujesz, że jesteś prawy, widząc, żeś tak dotknięty. Przyznaję jednak, że niemożliwe

jest zrozumienie Boskich dróg. Być może jest jakiś ukryty cel w całej twojej niedoli». A kiedy Hiob wysłuchał wszystkich trzech przyjaciół, zwrócił się o pomoc bezpośrednio do Boga, przedstawiając mu, że «człowiek narodzony z niewiasty, dni krótkich jest i pełen kłopotów».

148:6.9 (1664.1) Potem zaczęła się druga rozmowa z przyjaciółmi. Elifaz stał się bardziej srogi, oskarżycielski i sarkastyczny. Bildad zaczął się oburzać, że Hiob lekceważy przyjaciół. Sofar powtarzał swą przygnębiającą radę. W tym czasie Hiob zaczął odczuwać obrzydzenie do swych przyjaciół i odwołał się znowu do sprawiedliwego Boga, przeciw Bogu niesprawiedliwości, ucieleśnionemu w filozofii swych przyjaciół i uznawanemu nawet w jego własnym światopoglądzie religijnym. Następnie Hiob zaczął szukać pociechy w przyszłym życiu, w którym nierówności śmiertelnego bytu mogą zostać sprawiedliwiej wyrównane. To, że Hiob nie znalazł pomocy u człowieka, prowadzi go do Boga. Potem następuje w jego sercu wielka walka, pomiędzy wiarą a zwątpieniem. W końcu ludzki cierpiętnik zaczyna dostrzegać światło życia; jego umęczona dusza wznosi się na nowe wyżyny nadziei i odwagi; może dalej cierpieć a nawet umrzeć, ale jego oświecona dusza wydaje teraz okrzyk tryumfu, «Wybawca mój żyje!».

148:6.10 (1664.2) Hiob miał zupełną rację, kiedy kwestionował tę doktrynę, że Bóg zsyła nieszczęścia na dzieci, aby ukarać ich rodziców. Hiob zawsze gotów był przyznać, że Bóg jest prawy, pragnął jednak jakiegoś zadowalającego duszę objawienia osobowego charakteru Wiecznego. I to jest naszą misją na Ziemi. Cierpiący śmiertelnicy nie będą już pozbawieni tej pociechy, jaka jest rezultatem poznania

miłości Boga i zrozumienia miłosierdzia Ojca w niebie. Podczas gdy głos Boży, przemawiający z trąby powietrznej, był majestatyczną koncepcją w tych czasach, kiedy była ona wyrażona, wy przecież zrozumieliście już, że Ojciec nie objawia się w ten sposób, ale raczej przemawia w sercu człowieka, jako głos sumienia, mówiący: «To jest droga; idź nią». Czyż nie rozumiesz, że Bóg zamieszkuje w tobie, że stał się tym, kim ty jesteś, że może uczynić ciebie tym, kim on jest”!

148:6.11 (1664.3) Na koniec Jezus oświadczył: „Ojciec w niebie nie sprowadza z własnej woli nieszczęść na synów ludzkich. Człowiek cierpi, po pierwsze, z powodu wypadków czasu i defektów zła niedojrzałej egzystencji materialnej. Następnie, cierpi w wyniku nieubłaganych konsekwencji grzechu – naruszenia praw życia i światłości. I na koniec, człowiek zbiera żniwo swego własnego, nikczemnego uporu, kiedy buntuje się przeciw sprawiedliwej władzy dla nieba i Ziemi. Ale niedole człowiecze nie są *osobistym* karaniem w wyniku Bożego sądu. Człowiek może robić i będzie robił wiele, aby zmniejszyć swoje doczesne cierpienia. Ale raz na zawsze zostanie wyzwolony od przesądu, że Bóg dotyka człowieka nieszczęściem na żądanie złego. Poznawajcie księgę Hioba właśnie po to, aby zrozumieć, ile błędnych idei o Bogu mogą szczerze żywić nawet dobrzy ludzie; i wtedy zauważcie, że nawet boleśnie dotknięty Hiob znalazł Boga dającego otuchę i zbawienie, wbrew tak błędnemu nauczaniu. W końcu jego wiara przebiła chmury cierpienia, aby dostrzec światło życia płynące od Ojca jako uzdrawiające miłosierdzie i wieczną prawość”.

148:6.12 (1664.4) Wiele dni Jan rozważał w swoim sercu to, co usłyszał. W wyniku tej rozmowy z Mistrzem w ogrodzie zmieniło się całe jego dalsze życie i później robił wiele, aby odmienić punkt widzenia innych apostołów w sprawie źródła, natury i sensu codziennego, ludzkiego cierpienia. Jednak, aż do odejścia Mistrza, Jan nigdy nie wspominał o tej rozmowie.

7. Człowiek z uschniętą ręką

148:7.1 (1664.5) W przedostatni szabat przed tym dniem, kiedy apostołowie i nowe grupy ewangelistów wyszły na drugą turę głoszenia kazań po Galilei, Jezus przemawiał w synagodze, w Kafarnaum, na temat „Rozkosze prawego życia”. Kiedy Jezus skończył, duża grupa kalek, utykających, chorych i cierpiących stłoczyła się wokół niego, szukając uzdrowienia. W tej grupie byli również apostołowie, wielu nowych ewangelistów i szpiegzy faryzeuszów z Jerozolimy. Wszędzie tam, gdzie szedł Jezus (z wyjątkiem, kiedy był na wzgórzach w sprawach Ojca), sześciu szpiegów z Jerozolimy niezawodnie podążało za nim.

148:7.2 (1665.1) Gdy Jezus stał i rozmawiał z ludźmi, przywódca szpiegujących faryzeuszy namówił człowieka z uschniętą ręką, aby podszedł do Jezusa i zapytał, czy jest zgodne z prawem być uzdrowionym w dzień szabatu czy raczej powinien szukać pomocy w innym dniu. Kiedy Jezus zobaczył tego człowieka, usłyszał jego słowa i uświadomił sobie, że jest on wysłany przez faryzeuszy, powiedział:

„Podejdź, a zadam ci pytanie. Jeśli masz owcę i ona wpadnie w dół w dzień szabatu, czy sięgniesz po nią, chwycisz i wyciągniesz? Czy jest zgodne z prawem zrobić taką rzecz w dzień szabatu”? A człowiek ten odpowiedział: „Tak Mistrzu, będzie zgodne z prawem postąpić tak dobrze w dzień szabatu”. Wtedy Jezus, zwracając się do wszystkich, powiedział: „Wiem, dlaczego wysłaliście do mnie tego człowieka. Znaleźlibyście przypadek przewinienia u mnie, jeśli skusilibyście mnie do okazania miłosierdzia w dzień szabatu. W milczeniu zgodziliście się wszyscy, że jest zgodne z prawem wyciągnąć nieszczęśliwą owcę z dołu, nawet w dzień szabatu, a ja powołuję was nas świadków, że jest zgodne z prawem okazać miłosierną dobroć w dzień szabatu nie tylko zwierzętom, ale także człowiekowi. O ile więcej wart jest człowiek niż owca! Oświadczam, że jest zgodne z prawem czynić dobro ludziom w dzień szabatu”. I kiedy wszyscy stali przed nim w milczeniu, Jezus, zwracając się do człowieka z uschniętą ręką, powiedział: „Stań tutaj przy mnie, żeby cię wszyscy mogli widzieć. I teraz, abyście mogli się przekonać, że jest wolą mego Ojca czynić dobrze w dzień szabatu, jeśli masz wiarę, żeby być uzdrowiony, nakazuję ci, rozprostuj rękę”.

148:7.3 (1665.2) I kiedy człowiek ten rozprostował swoją uschniętą rękę, była zdrowa. Ludzie chcieli się rzucić na faryzeuszy, ale Jezus ich uspokoił, mówiąc: „Dopiero mówiłem wam, że jest zgodne z prawem czynić dobro w szabat, ratować życie, ale nie uczyłem was, abyście czynili krzywdę i dali upust chęciom zabijania”. Rozgniewani faryzeusze odeszli i nie zważając na to, że jest szabat, natychmiast pośpieszyli do Tyberiady i rozmawiali z Herodem, robiąc wszystko,

co było w ich mocy, aby wywołać jego nieprzychylne nastawienie wobec Jezusa, aby pozyskać sobie herodian, jako sprzymierzeńców przeciw Jezusowi. Ale Herod odmówił wszczęcia postępowania przeciw Jezusowi, radząc im, aby przedłożyli swoje skargi w Jerozolimie.

148:7.4 (1665.3) Był to pierwszy przypadek cudu, dokonanego przez Jezusa, w odpowiedzi na wyzwanie jego nieprzyjaciół. I Mistrz zrobił ten, tak zwany cud, nie jako demonstrację swojej uzdrowicielskiej mocy, ale jako odpowiedni protest przeciw robieniu z szabatowego, religijnego odpoczynku prawdziwej niewoli bezsensownych restrykcji dla całego rodzaju ludzkiego. Człowiek ten zaczął na nowo pracować jako kamieniarz, dowodząc tym samym, że jest jednym z tych, których uzdrowienie sprawiło, iż żyli życiem dziękczynienia i prawości.

8. Ostatni tydzień w Betsaidzie

148:8.1 (1665.4) W ostatnim tygodniu pobytu w Betsaidzie, szpiedzy z Jerozolimy zaczęli mieć coraz bardziej zróżnicowane opinie w sprawie nauk Jezusa. Trzech z tych faryzeuszów było pod kolosalnym wrażeniem tego, co widzieli i słyszeli. W międzyczasie, w Jerozolimie, młody i wpływowy członek Sanhedrynu, Abraham, publicznie przyjął naukę Jezusa i został ochrzczony przez Abnera w sadzawce Syloe. Cała Jerozolima była poruszona tym wydarzeniem i natychmiast

wyprawiono posłańców do Betsaidy i odwołano sześciu szpiegujących faryzeuszy.

148:8.2 (1666.1) Grecki filozof, który podczas poprzedniej tury po Galilei został pozyskany dla królestwa, wrócił z pewnymi bogatymi Żydami z Aleksandrii i raz jeszcze zaprosił Jezusa, aby przybył do ich miasta i założył tam szkołę filozofii i religii, jak również lecznicę dla chorych. Ale Jezus uprzejmie odrzucił zaproszenie.

148:8.3 (1666.2) W tym czasie, do obozowiska w Betsaidzie przybył z Bagdadu prorok Kirmet, prorokujący w stanie transu. Ten rzekomy prorok miał w czasie transu osobliwe wizje i opowiadał fantastyczne przywidzenia, kiedy przerwano mu sen. Wywoływał on poważne niepokoje w obozie i Szymon Zelota chciał raczej brutalnie potraktować tego, zwodzącego siebie samozwańca, ale Jezus interweniował i pozostawił mu całkowitą swobodę działania na kilka dni. Wszyscy, którzy słyszeli jego kazania, wkrótce rozpoznali, że jego nauka brzmiała fałszywie w świetle ewangelii królestwa. Niebawem Kirmet wrócił do Bagdadu, zabierając ze sobą zaledwie pół tuzina niezrównoważonych i narwanych dusz. Ale zanim Jezus wstawił się za prorokiem z Bagdadu, Dawid Zebedeusz, z pomocą samozwańczego komitetu zabrał Kirmeta na jezioro i po kilkakrotnym zanurzeniu go w wodzie, poradził mu, aby sobie stąd poszedł – aby zorganizował sobie i założył swój własny obóz.

148:8.4 (1666.3) Tego samego dnia, Bet-Marion, fenicka kobieta, została taką fanatyczką, że straciła głowę i omal się nie utopiła, próbując

chodzić po wodzie; po czym jej przyjaciele odesłali ją z obozu.

148:8.5 (1666.4) Nowy wyznawca z Jerozolimy, Abraham, faryzeusz, przekazał cały swój ziemski majątek do apostolskiego skarbca i ta darowizna przyczyniła się w znacznym stopniu do natychmiastowego wysłania stu nowo wyszkolonych ewangelistów. Andrzej ogłosił już zamknięcie obozowiska i wszyscy szykowali się albo do powrotu do domu, albo do pójścia z ewangelistami do Galilei.

9. Uzdrawienie paralityka

148:9.1 (1666.5) W piątek po południu, 1 października, kiedy Jezus miał swoje ostatnie spotkanie z apostołami, ewangelistami i innymi przywódcami rozwiązywanego obozowiska, oraz z sześcioma faryzeuszami z Jerozolimy, którzy siedzieli w pierwszym rzędzie zgromadzenia w obszernym, powiększonym pokoju domu Zebedeusza, nastąpiła jedna z tych dziwnych i bardzo niezwykłych rzeczy, jakie się zdarzały w całym ziemskim życiu Jezusa. Mistrz właśnie przemawiał, stojąc w tym dużym pokoju tak zbudowanym, aby mógł pomieścić zebranych w czasie pory deszczowej. Dom był całkowicie otoczony przez niezmierny tłum ludzi, którzy nastawiali ucha, aby wyłapać cokolwiek z tego, co mówił Jezus.

148:9.2 (1666.6) Podczas gdy dom był zatłoczony ludźmi i całkowicie otoczony przez gorliwych słuchaczy, człowiek z Kafarnaum, dotknięty od dłuższego czasu paraliżem, przyniesiony został przez swych

przyjaciół na małej leżance. Ten paralytyk dowiedział się, że Jezus niedługo opuści Betsaidę a po rozmowie z Aaronem, kamieniarzem, który tak niedawno odzyskał zdrowie, postanowił, aby go zaniecono przed Jezusa, gdzie mógł się spodziewać uzdrowienia. Jego przyjaciele próbowali wejść do domu Zebedeusza zarówno przez frontowe jak i przez tylne drzwi, ale zbyt wielu tam się stłoczyło. Jednak paralytyk nie dawał za wygraną; kazał swym przyjaciołom postarać się o drabiny, po których się wspięli na dach pokoju, gdzie przemawiał Jezus a potem, po zdjęciu dachówek, śmiało opuścili mężczyznę na leżance, na linach, aż cierpiący znalazł się na podłodze wprost przed Mistrzem. Kiedy Jezus zobaczył co zrobili, zamilkł, natomiast ci, którzy przebywali z nim w pokoju, zdumieni się obecnością chorego mężczyzny i jego przyjaciół. Paralytyk powiedział: „Mistrzu, nie przerywałbym twej nauki, ale postanowiłem zrobić wszystko, aby być zdrowy. Nie jestem jak ci, którzy dostali od ciebie zdrowie i natychmiast zapomnieli twojej nauki. Chciałbym być zdrowy, aby móc służyć królestwu nieba”. Jezus, nie zważając na to, że nieszczęście dotknęło tego człowieka w wyniku źle prowadzonego życia, powiedział do paralytyka: „Synu, nie bój się, twoje grzechy są odpuszczone. Twoja wiara cię zbawi”.

148:9.3 (1667.1) Kiedy faryzeusze z Jerozolimy, wraz z innymi uczonymi w Piśmie i prawnikami siedzącymi razem z nimi, usłyszeli to oświadczenie Jezusa, zaczęli mówić między sobą: „Jak ten człowiek śmie mówić w ten sposób? Czy on nie rozumie, że są to słowa bluźnierstwa? Któż może wybaczyć grzechy prócz samego Boga”? Jezus spostrzegłszy w swym duchu, że tak rozumowali, zarówno w

myślach jak i między sobą, zwrócił się do nich: „Cóż to za myśli nurtują wasze serca? Kim jesteście, żeby mnie osądzać? Jaka to różnica, czy powiem paralitykowi, odpuszczone są grzechy twoje, czy wstań weź swoje łóżko i chodź? Jednak abyście wy, którzy byliście świadkami tego wszystkiego, zrozumieli wreszcie, że Syn Człowieczy ma na Ziemi władzę odpuszczania grzechów, powiem do tego nieszczęśliwego mężczyzny: Wstań, weź swoje łóżko i idź do swego domu”. I kiedy Jezus to powiedział, paralytyk wstał i tak jak mu robili drogę, przeszedł przed wszystkimi. A ci, którzy to widzieli, byli zdumieni. Piotr odprawił zgromadzenie, podczas gdy wielu modliło się i wielbiło Boga, wyznając, że nigdy przedtem nie widzieli czegoś tak niezwykłego.

148:9.4 (1667.2) Mniej więcej w tym czasie przybyli posłańcy Sanhedrynu, nakazując sześciu szpiegom powrót do Jerozolimy. Kiedy się szpiegzy o tym dowiedzieli, zaczęli z ożywieniem rozprawiać między sobą; a po skończonej dyskusji przywódca i dwóch jego pomocników wrócili z posłańcami do Jerozolimy, podczas gdy trzech szpiegujących faryzeuszy wyznało wiarę w Jezusa; po czym natychmiast poszli do jeziora, gdzie zostali ochrzczeni przez Piotra i jako dzieci królestwa przyjęci do wspólnoty przez apostołów.